Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy.
Nr 40. Kraków, dnia 4 października 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 12 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy!

Wszyscy bez różnicy stanów, zawodów i przekonań stwierdzają, że państwo polskie od 7 lat swego nowego istnienia nie znajdowało się w tak ciężkiem i groźnem położeniu szczególnie gospodarczem i finansowem jak obecnie po dwu latach rządów p. Grabskiego.

A jednak żaden rząd nie miał tak pomyślnych warunków pracy, jak właśnie ten rząd. Żaden rząd nie trwał tak długo, a więc nie miał takiej możności przeprowadzenia swego programu, żaden rząd nie miał szerokich pełnomocnictw od Sejmu a otrzymał je rząd p. Grabskiego. Nawet stronnictwa, które nie cofały się przed najostrzejszą opozycją a nawet przed wywoływaniem strejków generalnych i zaburzeń w czasie rządu parlamentarnego w r. 1923 — ucichły i w milczeniu znoszą wszelkie objawy przesilenia gospodarczego, zamykanie fabryk, wyrzucanie na bruk robotników, ba nawet przedłużanie czasu pracy jak n. p. na Górnym Śląsku. — **Nikt p. Grabskiemu nie przeszkadzał w pracy.**

Żadnemu rządowi całe społeczeństwo nie oddało tyle ofiar z mienia w postaci różnego rodzaju podatków, danin i opłat, wymierzanych nieraz dowolnie, niesprawiedliwie i bez względu na zdolność płatniczą podatnika. Społeczeństwo zaufało p. Grabskiemu, że ofiary te nie pójdą na marne, że uzdrowią walutę, naprawią skarb państwa, uregulują budżet i wzmocnią życie gospodarcze.

Wszystkie te nadzieje dzisiaj leżą w gruzach. Jakim jest bilans dwuletniej gospodarki rządu?

Oto kilkaset miljonów niedoboru w naszym bilansie handlowym i płatniczym, a więc kilkaset miljonów złotych długu

wobec zagranicy w ciągu 6 miesięcy, zupełny odpływ walut zagranicznych z Banku Polskiego, około 200.000 bezrobotnych robotników fabrycznych, którym rząd wypłacił dotąd około 20 miljonów złotych zasiłków nieproduktywnych.

Budżet na papierze wynoszący zgórą 2 miljardy złotych — w praktyce niewykonywany i ograniczany niemal tylko do wypłaty pensyj urzędniczych.

Wszystkie gałęzie produkcji zniszczone. Rolnictwo zubożało bez kredytu i środków obrotowych. Ceny produktów rolniczych zerżnięte fałszywą polityką gospodarczą. — Takiej biedy i nędzy na wsi nigdy nie było. Przemysł unieruchomiony — jeden zakład po drugim staje. Banki najsilniejsze padają — nie byłoby nieszczęścia, gdyby liczba banków się zmniejszyła — ale wraz z bankructwem banków zniszczonych tysiące instytucyj i ludzi, tracących swe oszczędności.

Nad wszystkiem panuje zupełny brak pieniądza, brak kredytu — a natomiast lichwa panoszy się bez granic.

Gdy do tego dodamy zachwianie się waluty, dla której p. Grabski wszystko poświęcił — spadek złotego sięgający 20% — będzie to wprawdzie pobieżny ale dostateczny obraz obecnych stosunków.

Rządowi wydaje się, że śruba podatkowa nie dość silnie działa. Z dnia na dzień podnosi się podatek majątkowy rolnikom o około 400% i kiedy pierwotnie wymierzonego zapłacić nie są w stanie — grozi się im egzekucją na tę »podwyżkę«.

Nie chcemy mówić o braku jakiegokolwiek programu w polityce wewnętrznej, ani o »sukcesach« w polityce zagranicznej wyrażających się w przygotowaniu nowego traktatu pokoju między Francją i Anglją a Niemcami, bezczelnie prowokującymi nienaruszalność naszych granic zachodnich.

Społeczeństwo zaniepokojone wygląda skąd przyjdzie ratunek.

Oczy wszystkich zwrócone są na Sejm, który za kilka dni zbiera się na sesję jesienną. Ale czy Sejm, czy wszystkie stronnictwa polskie przynajmniej zdobędą się na czyn.

Czy może dalej będą przekładać spokojny sen nad trzeźwą ocenę sytuacji i niewdzięczną, żmudną pracę około naprawy Rzeczypospolitej?

Czyż zrzucaniem ze siebie odpowiedzialności — zagłuszą swoje sumienie i wołanie całego społeczeństwa o ratunek?

W położeniu tak ciężkiem — wielkiego potrzeba wysiłku. Społeczeństwo gotowe jest do dalszych jeszcze ofiar, ale musi mieć zaufanie, że ofiary te nie pójdą znowu na marne. Zawiodły pełnomocnictwa i dotychczasowe programy. Nie czas na nowe eksperymenty.

Zrozumieć to muszą wszystkie stronnictwa polskie, a choćby znaczna ich większość, bo w grę wchodzą już nie interesy tej lub owej partji, nie kwestja utrzymania u steru lub obalenia rządu p. Grabskiego — ale zagrożona idea parlamentaryzmu, powaga Sejmu i dobro Rzeczypospolitej.

Czy zrozumieją?

w. r.

Reforma rolna wraca do Sejmu!

Przez dwa miesiące znęcała się nad reformą rolną, uchwaloną przez Sejm — obszarnicza brać senacka wspomagana dzielnie przez Niemców i Ukraińców. Panowie Steccy, Szułdżyńscy i inni przyjaciele p. Strońskiego w jednym szeregu z junkrami pruskimi i borytelami ukraińskimi — to obraz niezapomniany, stwierdzający jeszcze raz ponad wszelką wątpliwość, w czyim to interesie leży, aby ostały się dwory, te „twierdze polskości“, aby chłopa polskiego nie dopuścić do ziemi.

Przeszło sto poprawek czyli zmian, wprowadziła ta większość do sejmowego projektu ustawy. Wiele z tych poprawek ma znaczenie stylistyczne, drugorzędne. Wiele zachcianek pp. Steckich nie zostało spełnionych, albowiem senatorowie endeccy i chadeccy nie chcieli towarzyszyć im na wspólnej drodze z Niemcami i Ukraińcami. Dzięki energicznej postawie klubu senatorów P. S. L. „Piast“, zwłaszcza sen. D-ra Buzka i Białego — oraz poparciu senatorów z „Wyzwolenia“, którzy jak już pisaliśmy starali się naprawić grzechy „Wyzwolenia“ w Sejmie oraz senatorów P. P. S., udało się udaremnić bezczelny zamach obszarniczo-prusko-ukraiński na reformę rolną. Trzeba było nawet chwilowej secesji senatorów „Piasta“, „Wyzwolenia“ i P. P. S., do których przyłączyli się senatorowie z Ch. D. z przychylnym dla sprawy b. ministrem sprawiedliwości z gabinetu prez. Witosa, senatorem Nowodworskim na czele, aby ratować reformę rolną od zupełnego spaskudzenia.

Ale i z tych zmian, które przy częściowem popar-

ciu senatorów endeckich przeszły — jest wiele niemożliwych do przyjęcia i wypaczających projekt sejmowy.

Do takich zmian należą:

1) Skreślenie przepisu, że majątki, które były dziko t. j. bez zezwolenia urzędów ziemskich parcelowane, mają być w całości poddane przymusowi parcelacyjnemu;

2) Powiększenie wielkości folwarków, zostawianych właścicielom na Kresach z 300 do 400 ha;

3) wyjęcie mniejszych obszarów leśnych z obszaru pozostawianego przy właścicielach;

4) zbytnie powiększenie nadwyżek, pozostawianych właścicielom gospodarstw uprzemysłowionych;

5) skreślenie tzw. wykazu imiennego na rok 1926 t. j. pozostawienie na r. 1926 tylko parcelacji dobrowolnej;

6) postanowienie, że nie rozparcelowana w danym roku ilość z 200.000 ha nie przechodzi do parcelacji na rok następny;

7) przyjęcie pełnego szacunku wynagrodzenia na budynki, wody i meljoracje i przyznanie wierzycielom prawa dochodzenia swych pretensyj na drodze sądowej;

8) postanowienia o sposobie zapłaty wynagrodzenia właścicielom — nie mówiąc już o innych ważnych zmianach.

Obecnie tak zniekształcony projekt ustawy wraca do Sejmu. Zajmie się nim najpierw komisja reform rolnych, celem przedłożenia Sejmowi wniosków, które poprawki Senatu przyjąć, a które odrzucić należy. Zadecyduje o tem Sejm na pełnem posiedzeniu, przyczem pamiętać należy, że do odrzucenia poprawek Senatu potrzeba większości 11/20, a więc np. przy 400 głosujących posłach 220 głosów.

Należy się spodziewać, że te kluby z prawicy, które jak endecy i chadecy głosowali w Sejmie za projektem, nie pójdą za życzeniami senatorów — a chyba także „Wyzwolenie“ okaże się raz „Polakiem mądrym po szkodzie“ i idąc za rozumniejszem w tej sprawie stanowiskiem swoich senatorów — obecnie będzie głosować z „Piastem“.

Zobaczymy! *w. m.*

Projekt ustawy

o wykonaniu reformy rolnej, przyjęty w trzeciem czytaniu na posiedzeniu Sejmu w dn. 20/7 1925 r.

(Ciąg dalszy).

Art. 59.

1) W razie rozpoczęcia przez instytucję, do parcelacji upoważnioną, parcelacji bez właściwego zezwolenia oraz w razie prowadzenia jej niezgodnie z treścią zezwolenia, jak również w wypadku niewykonania parcelacji w określonym czasie lub nieprzepisania tytułu własności na nabywców w terminie, wskazanym w zezwoleniu, mimo, że plan parcelacyjny został za-

List z Warszawy.

Trzynastego września nad Wisłą w Warszawie.

Niedziela, niema Senatu, słoneczko przecież się pokazało, toć stanąwszy nad tą „kochaną Wisełką“, zadumałem się głęboko. Statki i łódeczki snują po modrych falach, a za mostem widzę tratwy drzewa i uwijających się orylów. Wspomniałem na dawne czasy, kiedy to człek flisował i był dużo weselszy i szczęśliwszy, niż dziś. I przyszła mi na pamięć ta historyjka o pewnym królu i jego skarbniku, którą czytałem jako berbeć szkolny w książce pierwszej klasy. A było to tak: Jeden król powołał do siebie ubogiego człeka i zrobił go swym skarbnikiem, czyli kasjerem. Po paru latach źli, a zazdrośni ludzie donieśli królowi, że ten kasjer go okrada, a swe bogactwa kradzione chowa w żelaznej skrzyni. Że to nie tylko wielcy ludzie mają takich pochlebców, ale i królowie, toć i ten, uwierzywszy, cichaczem wybrał się do domu tego skarbnika, a zastawszy drzwi żelazne, kazał je otworzyć. I cóż zobaczył? Oto cztery gołe ściany, stół, a na stole torbę i laskę pasterską. Król się zdumiał, że go liznie tak ocyganili, a skarbnik rzekł: „W młodości swej pasałem owce. Ty, królu, powołałeś mię do tego zaszczytnego urzędu. Ach! pozwól mi powrócić do moich pól ojczystych, gdzie byłem tak szczęśliwy, pasąc moje owieczki!“ Król rozgniewał się na oszczerców i prosił skarbnika, by nim nadal pozostał. Coś podobnego ja, a i niejeden z posłów przechodzi w życiu. Dziś jest duży odpust w mej nieszczęsnej wiosce, jako w dzień imienia P. Marji, który mię cofa w dawne lata, kiedy to człek cieszył się kramarzami i tą muzyką Bożeckiej orkiestry chłopskiej, która, zagrawszy na sumie w kościele, po nieszporach grała wesoło na organistówce, a ludowina wybijała chołóbce, że trza było zrzucać nie tylko sukmany, ale i płótnianki. Pomnę, jak taki ś. p. Szabla Adam*), bogatszy i starszy już gazda, stanął przed orkiestrą, zaśpiewał: „Jeden Kraków, jedna Bochaia i jedna Warsiawa“ i puścił się w tan z panią jakąś, to radość była słuchać i patrzeć. Coby to dziś było jazgotu i gadaniny, gdyby coś podobnego nie u organisty, ale u chłopa zaszło. Wójtby zaraz swój nos wetknął i założył veto, żandarmi, nie mający dziś nic lepszego do roboty, spisaliby ze dwa arkusze skargi do starosty, ten, w braku mądrzejszego zajęcia, robiłby z tego sprawy Bóg wie jakie, dewotki miałyby gadaniny z miesiąc, a ze cztery kazania byłyby na ten temat z pewnością.

A mimo, że czasy i w mej wiosce są inne — że sąsiedzi młodzi, postępowsi i praktyczniejsi, to dusza moja dziś tęskni za nimi, sam nie wiem dlaczego, zwłaszcza w dzień dzisiejszego odpustu. Ale dość tego. Widzę mnóstwo młodzieży szkolnej, spieszącej na wycieczki. Wszystko to żwawe, wesołe, aż dusza rośnie z radości, co to z tego będą mieli za radość starzy ojcowie, gmina, parafja i kraj kochany. Prostota gminna, gdy taki zostanie sędzią, nauczycielem i t. p., w każdym razie będzie miała do niego „zapądzkę“ i nauczy się niejednego. A cóż ojcu lub matce wdowie za radość? Takby być powinno, ale tak często nie jest. Bywali i ongiś źli synowie, którym gdy ojciec oddał majątek, to go pakowali na żebry. Widziałem rycinę w „Kmiotku“ warszawskim z przed 60-ciu laty, jak synuś odziewa ojca w derkę, wyrzucając go na żebry, a pojętny

twierdzony i wszelkie formalności w urzędach załatwione, może minister reform rolnych — o ile nie zastosuje przymusowego wykupu w myśl p. a) rt. 3 po uprzednim na 14 dni ostrzeżeniu, zarządzić wykonanie parcelacji przez urząd ziemski lub Państwowy Bank Rolny na koszt i niebezpieczeństwo instytucji upoważnionej. Zarządzenie ministra w tym wypadku z mocy ustawy ma ten skutek, że urząd ziemski, względnie Państwowy Bank Rolny, zastępuje właściciela w rozporządzaniu (aljenowaniu) obszarem, podlegającym parcelacji, a właściciel traci od tej chwili powyższe prawo. O zarządzeniu tem na wniosek urzędu ziemskiego będzie umieszczone ostrzeżenie w odpowiedniej księdze hipotecznej (gruntowej) z tym skutkiem, że od czasu wniesienia tego ostrzeżenia (adnotacji), wszelkie zmiany stanu prawnego mogą nastąpić wyłącznie na wniosek urzędów ziemskich, względnie Państwowego Banku Rolnego.

2) Przepisy te mogą mieć zastosowanie również i do parcelacji, rozpoczętej przed wejściem w życie niniejszej ustawy, jeżeli tytuły własności nie zostaną przepisane na nabywców w ciągu 6 miesięcy po wejściu w życie niniejszej ustawy, oraz do obszarów, nabytych przed 1 stycznia 1925 r. przez instytucje, do parcelacji upoważnione, o ile obszary te również w ciągu 6 miesięcy po wejściu w życie niniejszej ustawy nie zostaną rozparcelowane w rozumieniu cz. 3 art. 11 i tytuły własności nie zostaną przepisane na nabywców mimo. że plan parcelacyjny został zatwierdzony i wszelkie formalności w urzędach ziemskich załatwione.

ROZDZIAŁ C.

Parcelacja, wykonywana przez właścicieli dóbr parcelowanych.

Art. 61.

1) Właściciele majątków (nieruchomości) ziemskich zarówno w wypadku zaliczenia projektowanej parcelacji do rocznego kontyngentu parcelacyjnego (art. 19), jak i wówczas, gdy projektowana parcelacja ma być dokonana poza rocznym kontyngentem parcelacyjnym, winni przed przystąpieniem do parcelacji uzyskać każdorazowo zezwolenie właściwego okręgowego urzędu ziemskiego. Zezwolenie powyższe powinno no zawierać zastrzeżenia co do sposobu i zasad prowadzenia parcelacji, oraz zlikwidowania obciążeń parcelowanych gruntów, a zwłaszcza co do uwzględnienia stałej służby folwarcznej, względnie dzierżawców, zaspokojenia uprawnień pracowników folwarcznych i gracjalistów (art. 43 i 44), uwzględnienia potrzeb ludności małorolnej w sąsiednich wsiach niescalonych, uwzględnienia potrzeb gminnych, szkolnych, zdrowotnych, kościelnych i innych celów publicznych i społecznych, wreszcie terminu zakończenia parcelacji.

2) Właściciele majątków (nieruchomości) ziemskich nie mogą udzielać pełnomocnictw na wykonanie podziału (parcelacji) osobom fizycznym lub prawnym, które zawodowo uprawiają czynności parcelacyjne, nie posiadając na to upoważnień od urzędów ziemskich.

3) Plan podziału (parcelacji), oraz zgłaszane w czasie wykonywania parcelacji wykazy nabywców zatwierdza prezes okręgowego urzędu ziemskiego w ciągu miesiąca po złożeniu planu, względnie wykazów nabywców. W braku odmowy uważa się po upływie miesiąca plan podziału, względnie wykazy nabywców, za zatwierdzone.

Art. 62.

Wprowadzenie poszczególnych lub wszystkich nabywców w posiadanie gruntów, objętych planem parcelacyjnym, przed uprawomocnieniem się decyzji okręgowego urzędu ziemskiego, zatwierdzającego ten plan, jest niedozwolone i uzasadnia zastosowanie przymusowego wykupu (art. 3), względnie wykończenie parcelacji na koszt i niebezpieczeństwo waściciela (art. 59).

Art. 63.

Rozpoczęcie parcelacji bez zezwolenia poza skutkami, przewidzianemi w p. a) art. 3, ewentualnie w art. 59, pociąga za sobą z mocy prawa nieważności umów dotyczących nabycia działek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wnuczek łapie za derkę i mówi: „tatusiu! nie dajcie dziadkowi całej, tylko pół derki“ i zdziera derkę ze skulonego dziadka. A syn powiada: „Idźże smarkaczu' nie żałuj tej szmaty.“ A wnuczek powiada: „Ale ja im nie żałuję, ale gdy ja dorosnę, a będę was pod kościół tak wyprawiał, to się ta połowa przyda.“ Tak i tem podobnie robili źli synowie niepiśmienni, nieuczeni — ale czy dziś takich wypadków mało? Wszystko zapomina o swych towarzyszach młodości — a gdy się zjawi do matki po resztę majątku, a ta mu dać się boi — to mówi do swej pani-żony: „**wybij jej kły**“ (autentyczne). Ej! ja mam nadzieję, kochana młodzieży, że ty pójdziesz uczciwszą drogą i wstydu swej rodzinie, wiosce i krajowi nie zrobisz. Ale dosyć na tą smutną nutę.

Wieczór się robi; z pobliskich koszar rozlega się o 9-tej godzinie prześliczna pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, którą napisał poeta Karpiński, a co rano w całej Polsce wszyscy żołnierze muszą śpiewać i: „Kiedy ranne“. To nam dziś potrzebne, bo kto z Bogiem, to i Bóg z nim. Ten p. Karpiński, stojąc pod pomnikiem Zygmunta, pisał niegdyś: „Ty śpisz, Zygmuncie, a Twoi sąsiedzi do Twego domu w goście przyjechali“. Ach! i dziś widzę setki obszarników, którzy dali nareszcie znak życia i zjechali się, by bronić swych obszarów. Czy przed Moskalami, Niemcami? Ależ nie! tylko chamy, które tyle wieków musiały milczeć i cierpieć, a „którym Pan Bóg z niebiosów przykazał surowie, by pracowali na pany“ (Lalka), chcą im trochę obroku ująć. A nawet się bronić, niebożęta, nie mogą i nie umią.

Z tem idę spać, a co Bóg da i jak przeznaczył, to się stać musi.

Nieproduktywny Wicek.

Dział organizacyjny.

Baczność Wielickie!

W niedzielę, dnia 4 października b. r., po sumie odbędzie się w Sieprawiu wiec ludowy, na który przybędą posłowie.

O jaknajliczniejszy udział uprasza

Zarząd powiatowy P. S. L.
Brożyna, Ciastoń, Piernik.

Baczność Wadowickie!

W powiecie wadowickim odbędzie się szereg zebrań organizacyjnych.

Winni w nich wziąć udział członkowie zarządów miejscowych Kół P. S. L., naczelnicy i sekretarze gmin, którzy należą do P. S. L.

Omawiane będą sprawy natury ekonomicznej, politycznej i sprawy organizacyjne.

Dnia 11 października b. r. odbędzie się **w Leńczach** zebranie organizacyjne dla gmin: Leńcze, Zarzyce Małe, Zarzyce Wielkie, Podolany, Przytkowice.

Dnia 18 października b. r., w Harbutowicach: dla gmin: Harbutowice, Palcza, Baczyn, Jastrzębia, Skawinki.

Dnia 25 października b. r. w Stryszowie dla gmin: Stryszów, Stronie, Zakrzów, Dąbrówka, Zachełme.

Zgromadzenia na miesiąc listopad b. r. podane będą w jednym z następnych numerów „Piasta".

Przewodniczący przedłożą sprawozdanie ze stanu organizacji po gminach.

Franciszek Suierkosz przew. Zarz. pow P. S. L. *Józef Roman*, poseł

Redaktor „Piasta" u Wł. St. Reymonta.

W dniu 26 września b. r. odwiedził nasz naczelny redaktor, poseł dr Kiernik twórcę „Chłopów" i laureata Nobla, Wł. St. Reymonta, przebywającego w domu zdrowia w Poznaniu. Dr Kiernik, który przybył w towarzystwie redaktora „Włościanina", prof. Michałkiewicza — wręczył Wł. St. Reymontowi specjalny egzemplarz „Piasta", zawierający opis uroczystości wierzchosławickiej w dniu 15 sierpnia — w ozdobnem wydaniu, oprawnem w skórę z odpowiednią dedykacją, jako pamiątkę od redakcji, administracji i dyrekcji tow. wyd. „Piast".

Wł. St. Reymont, który już kończy kurację — wyraził serdeczne podziękowanie za miłą pamiątkę. W dłuższej rozmowie na temat ważniejszych zdarzeń z życia politycznego i społecznego ostatnich chwil, okazał dostojny rekonwalescent niezwykłe zainteresowanie dla tych wszystkich zagadnień, które są dziś na ustach społeczeństwa, a zwłaszcza dotyczą polskiej wsi. Z radością możemy donieść naszym czytelnikom, że stan zdrowia Wł. St. Reymonta widocznie się poprawił i niewątpliwie pozwoli mu na podjęcie twórczej pracy literackiej. Korzystając z pobytu w Poznaniu poseł, dr Kiernik zwiedził redakcję i drukarnię „Włościanina", codziennego organu P. S. L. „Piast", oprowadzany przez zasłużonych działaczy naszych w Poznańskiem małżonków prof. Michałkiewiczów.

Wlazł na gruszkę — siał pietruszkę.

W ostatnim „Piaście" wyczytałem siarczyste kazanie, jakie mały ale czupurny kogutek z Choczni, pan poseł Putek wypalił o rozbijaczach ruchu ludowego Brylu, Pawłowskim i t. p. Omal że nie pochwaliliście naszego wesołka, sądząc, że obudziło się w nim sumienie i, że skoro przyszedł do rozeznania grzechu uderzy się w piersi i przestanie sam być rozbijaczem.

Ale okazuje się, że wywczasy wakacyjne nie posłużyły p. Putkowi, albowiem, czy to z przejedzenia się czy nadużycia innych płynniejszych pokarmów, dostaje widocznych uderzeń do głowy, które u malutkiego p. Putka wzmagają manję wielkości.

Zawiesiwszy na kołku kościół narodowy i walkę z „Rzymem" (dolary w ostatnich czasach na „gazetkę" przestają płynąć), p. Putek wydobył ze swego politycznego lamusa nowego straszaka i udowadnia czarnym drukiem na białym papierze, ni mniej ni więcej, jako że piastowcy zwąchali się z obszarnikami i na gwałt chcą wprowadzić „pańszczyznę", a nawet wprowadzili ją już w powiecie wadowickim w „cichej wioszczynie" zwanej Śleszowice. A sprawcami tego jest nie kto inny jak prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego dr Łącki, no i naturalnie „krwawy" Kiernik, który nawet w snach trapi cnotliwego Putka, apostoła Kościoła narodowego.

Cóż zaszło do djabła, zapyta czytelnik „Piasta"?

Oto jak nasz kogutek z Choczni sam przytacza, obszar dworski w Śleszowicach, przed kilku laty już częściowo rozparcelowany, został obecnie w ilości około 50 morgów rozparcelowany do reszty.

P. Putek opisuje, że w tych Śleszowicach siedzą chłopi na karłowatych gospodarstwach. Zdawałoby się, że „przyjaciel" chłopów Putek ucieszy się, że rozparcelowano znowu jeden obszar dworski, że znowu jeden obszar dworski zniknie z powierzchni ziemi, że karłowate gospodarstwa chłopskie powiększą się i byt chłopów choć trochę się poprawi.

Myliłby się, ktoby sądził, że p. Putek myśli tak, jak każdy rozumny człowiek.

Zdaniem jego stało się nieszczęście i wróciła pańszczyzna. Dlaczego? Oto dlatego, bo na tę parcelację zezwolił p. Łącki a to po cenach przez chłopów ugodzonych. Ale to jeszcze nic; największa zbrodnia i pańszczyzna, to fakt, że Bank rolny, jak twierdzi p. Putek, za przyczynieniem się posła dra Kiernika, udzielił chłopom pożyczki na kupno tego gruntu z rąk obszarnika, a pieniądze z tej pożyczki wziął obszarnik czy obszarniczka?!

Przecieram oczy i pytam: kpi czy o drogę pyta? Jakto, więc udzielenie przez Bank rolny kredytu chłopom na kupno gruntu z parcelacji obszaru dworskiego jest zbrodnią? A skoro chłopi nie mieli gotówki na zapłatę obszarnikowi za grunt, to jasnem jest, że pożyczki poszły do rąk obszarnika na częściową zapłatę gruntu. Taki znowu głupi nie jest p. Putek, by takiej prostej rzeczy nie wiedział, przecież „studjował" prawo, ba — jest nawet doktorem prawa.

P. Putek wie także, że Bank rolny daje pożyczki wedle klucza szacunkowego do połowy, a najwyżej do $^2/_3$ wartości gruntu, ale to p. Putkowi nie przeszkadza

kłamać, że pożyczki przewyższały wartość gruntu, że chłopi zostali wyzyskani, jednem słowem pańszczyzna!

Swojm zwyczajem p. Putek podlał tę podłą zupę pomyjami oszczerstw i kontent z dzieła zaciera ręce jak ulicznik, któremu udało się obryzgać błotem przechodnia.

To się nazywa „pracą“ dla chłopa! P. Putek radby innych zniechęcić do rzetelnej pracy, bo sam jest za leniwy, by coś zrobić dla chłopa. Sądzi, że wystarczy kubeł pomyj w jego „Sztandarze“, aby chłop był zadowolony.

Nic dziwnego, skoro p. Putek jest za leniwy, że cała praca w powiecie wadowickim spada na barki posła piastowego p. Romana, który zajął się sprawą wyjednania pożyczek dla chłopów śleszowickich w Banku rolnym, a któremu na jego prośbę dopomógł w tem poseł dr Kiernik.

Tak to piastowcy robią pańszczyznę, przyspieszając parcelacje obszarów dworskich, a tak pracuje p. Putek, aby temu przeszkodzić. Czyż znajdzie się jeszcze jeden chłop w powiecie wadowickim, dla którego brednie p. Putka będą dostatecznym tytułem do powierzenia mu mandatu poselskiego? P. Putek, broniący obszarów dworskich przed parcelacją, to typowy wyzwoleniec, wyzwolony z rozumu i uczciwości.

Chłop z wadowickiego.

Stapińskiemu wszystko wadzi.

W gazetce p. Stapińskiego zamieścił niejaki Kania z Brzostku, pokątny doradca i znany wydrwigrosz, wiadomość o wiecu w Brzostku, urządzonym przez P. S. L. „Piast“, na który rzekomo ludność nie przybyła.

Otóż możemy Kanię i jego przyjaciela p. Stapińskiego zapewnić, że wiecu w owym czasie, aczkolwiek był początkowo planowany i p. poseł Dubiel był zaproszony na referenta, nie ogłosiliśmy, bo na ten sam dzień został już przedtem zwołany wiec w Jodłowej. Jeżeli poseł Dubiel, nie wiedząc o zmianie, mimo to przyjechał, to świadczy to tylko pięknie o jego obowiązkowości i o tem, że nie naśladuje starego cygana i kręciacza Stapińskiego, który często hucznie wiece po różnych powiatach zapowiada, a później na nich ani się pokaże.

Czy przypadkowo Kania nie dlatego się sierdzi, że p. Dubiel wszedłszy z kilku gospodarzami na szklankę piwa do restauracji Łobodzińskiej, nie zaprosił go do towarzystwa?

— —. członek pow. Rady Ludowej
na pow. Pilzno.

Z listów, które nie doszły.

Jak nasi wrogowie w czasach zaborczych i w czasie wielkiej wojny światowej tępili każdą myśl niepodległą, w jaki sposób rozciągali kontrolę nad tem, by głosy niezależne, domagające się niepodległości ojczyzny, były tłamszone, by nie ujrzały światła dziennego o tem nie wszyscy wiedzą. **Jesteśmy w posiadaniu listów, które były adresowane do naszej redakcji, jednak cenzura austrjacka czy pruska listy te niszczyła, by nie doszły do rąk adresatów.**

Z okazji haniebnego traktatu brzeskiego, mocą którego odrywano Chełmszczyznę od macierzystego pnia, ówczesny nasz prenumerator, p. J. Róg, z Kieleckiego wysłał do naszej redakcji list, który cenzura austrjacka przytrzymała, uważając treść tej korespondencji za skierowaną przeciwko państwu austrjackiemu, a który otrzymaliśmy dopiero obecnie od pewnej osoby zaufanej.

Przytaczamy go poniżej w całości.

Dzisiaj, w dobie niepodległości naszej ojczyzny, kiedy słyszy się takie narzekania na obecne stosunki i samą Polskę, będzie bardzo na czasie nietylko ten list wydrukować w całości, lecz i **przypomnieć tym wszystkim niezadowolonym, że przecież kiedyś, i to** nie bardzo dawno, było o całe niebo gorzej, bo nawet **myśl wolną tępiono i obywatelowi państwa nie pozwolono ujawnić w piśmie tego, co czuł i co myślał.**

Bartoszowiny, 8 marca 1918 r.

Szanowna Redakcjo!

Proszę bardzo o poprawienie mojego adresu t. j. dopisać jeszcze Bartoszowiny tak jak ja dopisałem na adresie, co wam posyłam i proszę zarazem przerwać wysyłkę do Słupi Nowej na ręce Józefa Moszczyka. Zasyłam Szanownej Redakcji i wszystkim posłom ludowym a szczególnie W. Witosowi za dzielną obronę ludu polskiego wyrazy głębokiego szacunku.

J. Róg.

Proszę jeszcze raz pisać adres taki: Polska, p. Kielce, Bieliny, Bartoszowiny, Jan Róg.

Nie upadajmy na duchu.

Straszny grom uderzył w naszą znękaną ojczyznę i wstrząsnął do głębi naszem sercem, bo układ brzeski święcie potwierdził nasze staropolskie przysłowie, że: „jak świat światem, tak Niemiec Polakowi nie będzie bratem“, co też sprawdziło się do joty.

Bo dotąd kochani bracia łudziliśmy się wciąż myślą, że nasi „przyjaciele“ dotrzymają obietnicy i dopomogą nam do odbudowy państwa polskiego.

Lecz nasze nadzieje rozwiały się i dopiero poznaliśmy, jak nas Polaków lekceważą, bo i cóż tam dla nich znaczy taki marny kawałek ziemi polskiej, dla stokroć większych zapasów zboża, które miały być oddane jako nagroda za oderwaną od Polski męczeńską Chełmszczyznę i Podlasie. **Ale nasz naród nie upadł jeszcze tak nisko, bo jeszcze się potrafimy upomnąć o nasze krzywdy i nie damy rozrywać żywego ciała Polski,** bo nie darmo lała się krew naszych dzielnych Legjonów polskich, którzy jej nie szczędzili, lecz z odwagą nadstawiali piersi na grad kul nieprzyjacielskich aby tylko ojczyźnie utrwalić spokój i szczęście.

A tymczasem dziś jednem pociągnięciem pióra chcą stanowić o losie Polski i oderwać od niej kawał ziemi czystej krwi naszej, na którejto oni, bracia nasi, przechodzili męczeńskie koleje życie podczas nawracania moskiewskiego i cierpieli mężnie za wiarę, bo mieli nadzieję odetchnąć w wolnej i niepodległej Polsce.

Więc Bracia Polacy!

Nie upadajmy na duchu, nie zakładajmy bezradnie rąk, lecz z wiarą w lepsze jutro pracujmy szczerze nad polepszeniem doli naszej ukochanej Polski, nie traćmy czasu napróżno, lecz twórzmy silną organizację, bo tylko w gromadzie siła.

A gdy stworzymy silne wojsko polskie, to wtedy nas nie będą lekceważyć i rzucać nam okruchy, które spadną ze stołu pańskiego, lecz wtedy muszą się wszyscy liczyć z nami. A wtedy pomyślimy o zapłacie. To też nie upadajmy, lecz z wiarą naprzód!

Tak nam dopomóż Bóg!

J. Róg, królewiak. *J. Cieślik*, królewiak.

Jan Róg, Kielce, Bieliny, Bartoszowiny, Król. Polskie.

(Bardzo proszę, niech Szanowny Pan Redaktor poprawi moje błędy).

Podatki — czy kontrybucje?

Inspektoraty skarbowe porozsyłały już podatnikom nakazy płatnicze definitywnie obliczonego podatku majątkowego. **Gospodarstwa rolne, których wartość oszacowano ponad 10.000 złotych, otrzymały nakazy płatnicze, w których procent zwyżki określono aż na 367%.**

Podajemy przykład. Pewien gospodarz z wielickiego, właściciel 28-morgowego gospodarstwa rolnego, który na poczet podatku majątkowego wpłacił już 3 raty w łącznej kwocie 400 zł, otrzymuje obecnie nakaz płatniczy, gdzie mu władze skarbowe wyliczają, że ze swego majątku ma zapłacić 1.868 zł. Ponieważ część kwoty już w ratach została wpłacona przed definitywnym wymiarem, pozostaje do zapłacenia kwota 1.468 złotych, do dni 30 pod rygorem egzekucji.

Gdyby to były czasy takie, o jakich wspomina biblja, gdzie to po 7 latach „chudych" nastało 7 lat „tłustych" — 7 lat urodzajów, to jeszcze płatnik, gdyby po tych 7 latach otrzymał taki nakaz płatniczy, długoby musiał deliberować, skądby taką kwotę mógł do dni 30 zebrać.

Ministerstwo skarbu jednak nie wzięło pod uwagę, że dopiero mieliśmy jeden rok względnie „tłusty", — a jeżeli rozchodzi się o całą Małopolskę, to „tłustość" z tego lata poszła z biegiem Wisły i Dniestru.

Jeżeli zaś — jak mówią — rolnicy, oszacowanych ponad 10.000 złotych majątków, mają obecnie płacić narazie tylko 60% podatku majątkowego — to tegoroczne urodzaje i niskie ceny na produkty rolnicze bynajmniej nie wróżą, by ten podatek mógł się okazać ściągalnym.

A jeśli tak, to co z tego wyniknie?

Oto, wobec niemożności zapłaty, będą wdrażane dochodzenia egzekucyjne, które wywołają ferment i jak największe niezadowolenie w kraju — i poderwą autorytet władzy, która takie rozporządzenia niewykonalne wydaje. Trzeba pamiętać o tem, że „podatek nie wówczas jest uciążliwym, gdy jest wysokim, lecz wówczas, gdy go niema z czego zapłacić" — a obecna sytuacja jest właśnie taka.

Dlatego też w czasach ogólnej stagnacji, po latach klęsk elementarnych, w czasach, kiedy polityka rządu, w stosunku do rolnictwa, opiera się na fałszywych podstawach, takich zarządzeń władz skarbowych nie można inaczej nazwać, jak kontrybucją.

Jan Krzemień.

O odroczenie płatności kredytów zasiewowych dla gmin, nawiedzonych powodzią.

W swoim czasie zdawaliśmy w „Piaście" sprawozdanie z wyników konferencji, odbytej 2 września przez delegację klubu P. S. L. „Piast" z ministrem skarbu i premjerem Grabskim. Jak wiadomo p. minister Grabski wyraził niemożność spełnienia najskromniejszych postulatów rolnictwa, zasłaniając się pustkami w skarbie — zgodził się tylko na ulgi dla gmin, dotkniętych powodzią, tak przez odroczenie, względnie odpisanie podatków, jak i przez odroczenie płatności kredytów zasiewowych, wreszcie przez przeznaczenie znikomej sumy 500.000 złotych na kredyty zasiewowe jesienne w roku 1925.

Kredyty zasiewowe, przypadające do zwrotu obecnie, udzielone były w jesieni 1924 r. w ogólnej sumie 4 miljonów złotych. Za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, oraz wydziałów powiatowych i gmin — oraz na wiosnę 1925 r. w ogólnej sumie około 25 miljonów na zakup owsa i jęczmienia do siewu. Te ostatnie kredyty udzielone były przez rząd za pośrednictwem województw i starostw w gotówce, przyczem przeważnie zakupem ziarna zajęły się pod kontrolą starostw organizacje rolnicze centralne lub powiatowe (Syndykat rolniczy, spółdzielnie handlowo-rolnicze), które też mają dla rządu zająć się ściągnięciem pożyczek, pokrytych wekslami gmin lub poszczególnych rolników.

Zgodnie z oświadczeniem premjera, p. Grabskiego — należało oczekiwać wydania polecenia przez rząd do wojewodów w sprawie odroczenia kredytów przynajmniej gminom, dotkniętym powodzią.

Tymczasem tylko Państwowy Bank Rolny został upoważniony do odroczenia płatności kredytów, udzielonych przez ten Bank w jesieni 1924 r. i to w razie specjalnej prośby gmin, dotkniętych powodzią, przedkładanych przez wydziały powiatowe. Natomiast województwa i starostwa **nie** zostały upoważnione do odroczeń kredytów wiosennych z r. 1925, skutkiem czego organizacje rolnicze byłyby zmuszone skarżyć weksle, płatne już obecnie. Nie zrobiono wyjątku nawet dla gmin, nawiedzonych powodzią.

Wynikła stąd śmieszna wprost sytuacja, że rząd miał egzekwować z tytułu pożyczek zasiewowych wiosennych w r. 1925 nawet te gminy i tych rolników, którym z powodu powodzi i zupełnego zniszczenia plonów — tensam rząd uznał za konieczne udzielić kredytów na zasiewy obecnie na jesień 1925 r., nie mówiąc już o tem, że mieszkańcy tych gmin byli i są żywieni z doraźnej pomocy rządu lub dobroczynności publicznej względnie innych gmin powiatu.

Wobec tego imieniem prezydjum klubu P. S. L. „Piasta" poseł dr Kiernik zwrócił się do ministerstwa handlu, a powołując się na konferencję z ministrem skarbu Grabskim w dniu 2 września b. r., zażądał wydania odpowiednich zarządzeń do wojewodów i starostów.

W odpowiedzi na to wiceminister skarbu, p. Karśnicki w dniu 24 września przyrzekł wydać polecenie do województw, aby na wniosek gmin, dotkniętych powodzią — starostwa udzielały prolongaty pożyczek na razie do końca r. 1925, poczem ze względu, że pożyczki te były udzielone z obrotowych sum budżetowych, zwrotnych w ciągu roku bieżącego — pożyczki te będą skonwertowane czyli zamienione na pożyczki Państwowego Banku Rolnego do zbiorów w r. 1926.

A zatem gminy, w których plony zostały zniszczone powodzią i które skutkiem tego nie są w możności spłaty pożyczek zasiewowych tak z jesieni 1924 r., jak i z wiosny 1925 r. — mają wnieść zbiorowe podania do starostw — a na pokrycie płatnych już i będących w posiadaniu spółdzielni rolniczych weksli — wystawić nowe akcepty wekslowe.

Spodziewamy się, że skoro rząd nieczułym jest na położenie rolnictwa i nie zgodził się na prolongatę kredytów wszystkim rolnikom, nie mogącym obecnie spieniężyć zbiorów — to przynajmniej nie będzie egzekwował biedaków, którzy skutkiem powodzi nietylko nie mają czem długów płacić, ale nawet co do ust włożyć

Pouczenie w sprawie nowego przeliczania składek oszczędnościowych w P. K. O.

Jak już w „Piaście" pisaliśmy, wkładki oszczędnościowe w P. K. O. ulegają, według nowego rozporządzenia, korzystniejszemu niż dotąd przeliczaniu, w wysokości od 20%—80%.

Z wydziału oszczędnościowego P. K. O. w Warszawie otrzymujemy wiadomość, że **ludność włościańska zgłaszając się do P. K. O. ze swojemi pretensjami, czyni to bardzo często przez adwokatów i innych pełnomocników,** zaopatrzonych w podania ostemplowane i t. p.

Wszystko to jest kosztowne, a całkiem zbyteczne. Każdy zgłaszający się pisemnie czy osobiście otrzymuje wypłatę bezzwłocznie — bez żadnych pośrednich i obcych pomocy.

Obywatelski czyn.

W tych dniach na ręce p. marszałka Sejmu Rataja nadesłał z Łucka przewodniczący Komit. Wykon. doraźnej pomocy powodzianom w Małopolsce dr Bolesław Zieliński, sumę zł 1.594, jako część zebranego tam na rzecz ofiar powodzi, funduszu. W odpowiedzi na pismo p. Zielińskiego, prezydenta m. Łucka — p. Marszałek podziękował w następujących słowach.

„Dr Bolesław Zieliński, prezydent miasta Łuck. Przesyłam serdeczne podziękowanie dla Komitetu i ofiarodawców za nadesłaną kwotę zł 1.594 gr 70, przeznaczoną na pomoc dla powodzian w Małopolsce. O sposobie użycia jej powiadomię pana prezydenta. M. Rataj".

Kiedy następuje utrata koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych.

Rozporządzenie wykonawcze o monopolu spirytusowym, świeżo — jak się dowiadujemy — ministerstwo skarbu uzupełniło ustępem, dotyczącym wypadków utraty koncesji.

Zgodnie z brzmieniem tego ustępu, przedsiębiorcy, trudniący się ekspedycją trunków i koncesjonowani sprzedawcy tracą koncesje w razie niewykupienia przepisanych patentów akcyzowych w terminie trzech miesięcy po 1 stycznia każdego roku.

Utrata koncesji grozi również i w tych wypadkach, kiedy chodzi o nowe koncesje na otwarcie zakładu, o ile patenty nie zostaną wykupione w ciągu trzech miesięcy od terminu wyznaczonego na otwarcie przez II Instancję.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Wizyta komisarza spraw zagranicznych Cziczerina w Warszawie.

W niedzielę rano przybył do Warszawy sowiecki komisarz ludowy do spraw zagranicznych (minister spraw zagranicznych) Cziczerin, powitany na dworcu przez polskiego ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego i personal poselstwa sowieckiego w Warszawie, jak również przez wyższych urzędników ze świata politycznego. Tego samego dnia odbył Cziczerin kilkugodzinną konferencję z naszym ministrem spraw zagranicznych.

W następnym dniu złożył wizytę premjerowi Grabskiemu i marszałkowi Sejmu i Senatu a w południe odbył konferencję prasową z dziennikarzami polskimi a następnie zagranicznemi. Na konferencji prasowej wyraził zadowolenie, że danem mu było osobiście spotkać się z kierownikami polskiej polityki zagranicznej. Sprawa porozumienia Polski i Rosji jest ważną dla całej Europy. Tematem obrad obu ministrów będą niektóre sprawy wynikające z traktatu ryskiego i sprawa zbliżenia gospodarczego, co znalazłoby wyraz w zawarciu traktatu handlowego.

Dla obu państw bardzo ważnem jest rozwój stosunków gospodarczych i ożywienie wymiany towarów, musi jednak przedtem nastąpić pogłębienie zaufania.

Przyjazd Cziczerina do Warszawy odbił się bardzo donośnym echem w całej prasie zagranicznej.

Zamknięcie Zgromadzenia Ligi Narodów.

Szóste Zgromadzenie Ligi Narodów zakończyło się dnia 26 b. m. po dokonaniu wyborów do Rady Ligi w składzie dotychczasowym, niezmienionym.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

Z naszej tegorocznej biedy.

W będącej obecnie na porządku dziennym sprawie naszej waluty, otrzymujemy ciekawe uwagi, które poniżej zamieszczamy.

„Kredyt zupełnie zamknięty, brak pracy wewnątrz państwa, śmiesznie niskie ceny za produkty rolne, szalenie wysokie i wygórowane na wytwory przemysłowe". Tak narzeka p. Jan Brodacki w Nrze 35 „Piasta", tak narzekają inni, przypisując winę rządowi, Grabskiemu, urzędom, Niemcom, bolszewikom i t. d.

Dlaczego kredyt zamknięty? Bo rząd chce ratować kurs złotego, który sam popsuł. A dlaczego popsuł? Bo musi utrzymywać wojsko, Sejm, Senat, szkoły, sądy i całą drogą machinę administracyjną, a tu nikt podatków płacić nie chce, bo nie może, bo zresztą owe podatki są w ogólnej cyfrze budżetu rocznego państwowego bez porównania wyższe, niż wynosi cała gotówka w kruszcu, puszczona w obieg przez Bank Polski. Skąd więc płacić, gdy gotówki niema? To też rząd, chcąc sobie pomóc, stworzył nowe złote, „bilon papierowy" i skutek nie dał długo na siebie czekać i trudno w tym wypadku nie przypisać winy samym sobie, lecz szukać ją w Niemczech, czy gdzieindziej.

W tem ciężkiem naszem położeniu przemawia mi do rozsądku zapatrywanie czcigodnego senatora Średniawskiego, że niezbędna nam jest waluta pomocnicza, ale nie w rodzaju dzisiejszej ministerstwa skarbu po 2 i 5 złotych, bo poza taką walutą nie stoi nic pozytywnego i musi ona obniżyć kurs naszej waluty bankowej; nie jest ona bowiem sosem, ale wodą, użytą do sosu, który został rozwodniony. Jeżeli chcemy mieć nadal walutę mocną, musimy ją oprzeć o mocną podstawę, którejby nie zabrał złodziej, ani spalił ogień, a tą podstawą jest z i e m i a.

Brak kredytu odczuwają wszyscy, bo rolnictwo, przemysł i handel, wielcy i mali, całe życie społeczne tężeje śmiertelnie. Jedynym ratunkiem zdaje się być pożyczka zagraniczna, ale tej, mimo krzykliwych zapowiedzi i drogich włóczęg pp. ministrów po Europie i Ameryce zdobyć nie możemy, po pierwsze dlatego, że pieniądz jest w rękach żydowskich, które są nam wrogie, powtóre dlatego, że jesteśmy zawiele demokratyczni, a ten nasz demokratyzm określam następująco: żyć przy najmniejszym wysiłku pracy. Wynik jest taki, że nasze wyroby nie są w stanie stanąć do konkurencji z wyrobami zagranicznemi. To też rynek nasz wewnętrzny jest zapełniony wyrobami robotnika polskiego, płaconego „z a p r z e b y w a n i e w l o k a l u f a b r y c z n y m", a nie za jednostkę wytwórstwa, natomiast produkty rolnicze są tanie, bo rolnik wstaje do ich tworzenia nie o godz. 6 ej rano i nie odchodzi od nich już o godz. 4-ej popołudniu, lecz pracuje od świtu do ciemnej nocy.

Gdybyśmy pożyczkę otrzymali, zjemy ją bezproduktywnie, bo bez zmiany systemu nie staniemy nigdy do konkurencji, choćbyśmy nie jedli pomarańcz, migdałów, rodzynków i t. p. delikatesów i obywali się pieczonemi ziemniakami, nosząc je w kieszeniach, zamiast innych przysmaków, jak tego nolens volens chce rząd polski, pozamykawszy granice dla delikatesów. Ekonomiczne prawo przerobić się nie da, praca musi stać w odpowiednim stosunku do kapitału, a dążności do osiągnięcia owego właściwego stosunku nie widzą u nas obcy i dlatego są głusi na nasze umizgi, mimo pięknych słów, wypowiadanych z racji rozmaitych uroczystości, jakich dotąd czy nie zadużo już mieliśmy? Trudno żądać od dobrze wychowanych gości, by nam powiedzieli impertynencje, przepraszam! prawdę w oczy, gdy zasiedli do suto zastawionego przez nas stołu i są wyciągani na słówka.

Koniec końców, gotówkę mieć musimy, z zagranicy jej dostać nie możemy, i musimy stworzyć własną, o realną wartość opartą. Fundusz gwarancyjny musimy dać wszyscy, że dług będzie spłacony i że spłaci go nasza praca, a im prędzej, tem dla nas lepiej. Wedle senatora Średniawskiego mamy w obiegu 700 miljonów złotych (i papierowych), a potrzebujemy 2.500 miljonów złotych, notowanych w Zurychu po kursie 5·17. Gruntów ornych, łąk i lasów mamy akurat 250.000 kilometrów kwadratowych, czyli pozwólmy obciążyć państwu, pierwsze miejsce naszych hipotek do $^1/_3$ wysokości, by ono mogło wydać w tej wysokości z ł o t e g o g r u n t o w e g o. Zrobić się to da, bo dotąd hipoteki mamy przeważnie czyste i, przeprowadziwszy rzecz ustawowo, damy państwu potrzebne środki do uruchomienia rolnictwa.

W zamian za obciążenie hipoteczne na rzecz państwa byłby każdy właściciel, gruntu uprawniony do korzystania z kredytu państwowego do wysokości obciążenia z potrąceniem 6% zgóry za rok. Dług byłby spłacony w ciągu 24 lat wraz z podatkami, z doliczeniem 3% odsetek, jak to proponuje senator Średniawski. W tem prosty sposób rozwiązałoby się trudny problem braku d o b r e j gotówki, za którą, jako gwarancja, stanąłby z jednej strony grunt, jako wartość realna, z drugiej praca rolnika. Wprawdzie pożyczka 100 zł na hektar nie zbawiłaby żadnego drobnego rolnika, ale byłaby ona tem pomocniejsza im większe byłoby przedsiębiorstwo. Ważniejszem jest jednak, że gotówka stałaby się płynna, byłoby o nią łżej i rolnik mógłby dalej obciążyć swe gospodarstwo pożyczkami, uzyskanemi z innych źródeł, a drobny rolnik i rzemieślnik mógłby łatwo zarobić, czyli wzrosłaby chęć życia i użycia.

Całą akcję obciążenia hipotecznego należałoby oddać w ręce Państwowego Banku Rolnego, emisję zaś złotych gruntowych (hipotecznych) Polskiemu Bankowi Krajowemu, by od całej manipulacji usunąć ministerstwo skarbu, które za wynagrodzeniem 1% ściągałoby z podatkami dług na rachunek Państwowego Banku Rolnego.

Aby zaś rolnik mógł dać tanio swe produkty, jeszcze taniej, niż dziś, bez strat dla siebie, są i na to wypróbowane sposoby, o czem pomówię innym razem.

J. Froń.

KALENDARZ NA ROK 1926

dostanie się do rąk ludu polskiego w październiku b. r.

W treści kalendarza znajdujemy wiekopomne myśli **Staszyca, p. t.: „Przestrogi dla Polski"**, które wszyscy Polacy, a zwłaszcza polscy chłopi znać i czytać powinni, utwory **Reymonta, prezesa Witosa, Bojki, ks. Staszyca:** „Przestrogi dla Polski", „Historję walki chłopów o prawa", „Obronę chłopów w literaturze" dra Michałkiewicza, powieści i poezje najwybitniejszych pisarzy, artykuły o morzu, lotnictwie, kopalniach węgła, o pracy młodzieży wiejskiej, o Banku Rolnym i t. d. Lektura znakomita dla starszych i młodzieży. Przeszło 120 ilustracyj, zdjęcia z uroczystości Reymontowskiej. Obfity dział gospodarczy, porady gospodarcze na każdy miesiąc, kalendarium i miejsce na zapiski. Na pierwszej stronicy z drzeworytu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ze względu na zmieniające się ciągle konjunktury handlowe, prosimy jednak, aby wszyscy nasi czytelnicy zamówili sobie kalendarz zaraz. Zwyżka ceny papieru zmusza nas do tego, aby dla zamawiających później niezobowiązywać się co do ceny.

Naszym czytelnikom przedłużamy termin zamawiania po 2 zł do dnia 10 października b. r. Do tego czasu należy zamówienie z dokładnym adresem i pieniądze przesłać do redakcji „Piasta", Kraków, Mały Rynek L. 4. P. K. O. Kraków 401.065.

Przy przesyłce pieniędzy należy dopisać „Na kalendarz".

Przeglądy hodowlane owiec.

Staraniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego odbędą się w następujących miejscowościach i dniach jesienne przeglądy owiec:

1. **Witów** 5 października b. r. pow. Nowy Targ.
2. **Biały Dunajec** 6 października „ „ „
3. **Piwniczna** 8 „ „ Nowy Sącz.
4. **Kamienica** 12 „ „ Limanowa.
5. **Jeleśna** 14 „ „ Żywiec.

Przeglądy te są częścią akcji zdążającej do zorganizowania i podniesienia hodowli owiec krajowych. **Właściciele owiec winni w swym dobrze zrozumianym interesie jawić się licznie i przedstawić możliwie doborowy materjał owczy do przeglądu.**

Sztuki wybrane przez Komisję sędziowską i przedstawiające wartość hodowlaną będą klasyfikowane, częściowo premjowane i za zgodą oczywista właścicieli kolczykowane jakoteż zapisane do ksiąg wstępnych, by po pewnym kontrolnym okresie ich potomstwo mogło być rejestrowane, jako gwarantowany materjał rozpłodowy.

Ważne jest doprowadzenie na przeglądy w możliwie dużej ilości tryków (baranów), dla ustalenia jak przedstawia się męski materjał hodowlany, na którego brak słyszy się w wielu okolicach kraju narzekania.

Spędy winny być uskutecznione na oznaczone przez miejscowe t-wa Rolnicze miejsca przed godziną 9-tą rano, gdyż o tej godzinie zaczynać będą urzędowanie komisje sędziowskie.

Hodowcy z pewnych okręgów, którzy życzą sobie utworzenia związków hodowli owiec, jakkolwiek by ich owce nie uzyskały jeszcze na tym przeglądzie premij, winni złożyć na ręce komisji sędziowskiej spis swych ochotników z podaniem adresów i ilością posiadanych owiec.

Z wieców i zgromadzeń.

Olkuskie.

Powiatowy Zjazd delegatów w Olkuszu.

Tegoroczny Zjazd delegatów P. S. L. „Piast" powiatu olkuskiego zgromadził 13-go września 1925 r. w Pieskowej Skale przeszło tysiąc delegatów i mężów zaufania. Na Zjazd ten przybyli: **poseł Gawlikowski, dr Ignacy Wróbel z Chrzanowskiego i dr St. Kosiński z Krakowa.** Zebranie otworzył prezes powiatowego zarządu, były poseł, **Józef Ostachowski ze Sułoszowej**, poczem udzielił głosu posłowi Gawlikowskiemu, który w blisko dwugodzinnej mowie przedstawił zebranym położenie polityczne i gospodarcze kraju, w szczególności omówił zasady reformy rolnej i walkę o nią tak w Sejmie jak i w Senacie.

Następnie zabrał głos dr St. Kosiński, który wyjaśnił rolę stronnictwa P. S. L. „Piast" w budowie państwowości polskiej, przyczem obszernie wykazywał wady naszego ustroju państwowego, tudzież środki zaradcze jakie projektuje stronnictwo P. S. L. „Piast".

Po wysłuchaniu referatów otwarto dyskusję w której zabierali głos: Józef Ostachowski, St. Mirek, inż. Książek, Pasek, Zgoda, Kania, Wypchał, Pęchalski.

Z koleji wygłosił doskonały referat o organizacji stronnictwa dr Ignacy Wróbel, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w którego skład weszli: Józef Ostachowski, prezes, Sułoszowa, J. Palimąka, zastępca prezesa, Sobiesęki, Mikołaj Żerdka, Imbramowice, zastępcą prezesa, Stanisław Mirek Łazy i Józef Budyń, Sułoszowa sekretarze, Wincenty Zgoda, Wielmoża, skarbnik, Jan Gawlikowski, H. Czarnecki, Olkusz, A. Wypart, Jerzmanowice, J. Lorek Bolesław, Bolesław Koźlicki Łany Wielkie, A. Korpała Cianowice, Jan Szopa Zagórowa, Józef Domała, Chrząstowice, Józef Krawczyk, Porąbka, F. Pietrzyk, Parcza Podolkuska, Jan Ochwalski, Grzegórzewice, Jan Pacia, Gołczany, Jan Knapik, Tarnawa, Jan Kania, Sułoszowa, F. Pąchalski, Glanów i Tomczyk, Bębło.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje: 1) zebrani wyrażają wotum ufności dla klubu P. S. L. „Piast", jego prezesa Witosa oraz posła tutejszego okręgu Gawlikowskiego.

Nadto domagają się: 2) by klub P. S. L. „Piasta", bezwzględnie dążył do ostatecznego uchwalenia ustawy o wykonaniu reformy rolnej w brzmieniu przez Sejm przyjętem.

3) Uznając konieczność organizacji, członkowie P. S. L. „Piast" wzywają do tworzenia Kół ludowych i prenumeraty tygodnika „Piasta".

Po jednomyślnem uchwaleniu tych rezolucyj oraz innych tyczących się powiatu i gmin, przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując za tak liczne przybycie.

Sekretarz: *Stanisław Mirek.*

Powiat Dąbrowa.

Jadowniki Mokre. W niedzielę d. 6 września b. r. odbył się u nas potężny wiec, na który przybyli: **prezes Witos i poseł Brodacki**, powitani uroczyście przez miejscowego naczelnika gminy, **Józefa Nowaka.**

Po zagajeniu wiecu przez p. Władysława Burzawę, wybrano jednomyślnie prezydjum w następującym składzie: przewodniczącym Józefe Nowaka, zastępcą Jędrzeja Wilkosza, sekretarzem Jana Podsadę. Pierwsze przemówienie wygłosił poseł Brodacki, nad referatem którego rozpoczęto dyskusję, w której zabierali głos: Stanisław Czyżyk z Dęblina w sprawie niewspółmierności cen towarów przemysłowych z cenami produktów rolnych, Jędrzej Wilkosz, domagając się przyspieszenia polepszenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, poruszając sprawę naprawy mostu na rzece Cisielinie.

Po dyskusji zabrał głos **prezes Witos**, poruszając wszystkie ważniejsze sprawy tyczące polityki państwowej i chłopów.

Ostatni z mowców, p. Emil Krzciuk z Sikorzyc poruszył sprawy organizacyjne nawołując do organizacji pod sztandarem chłopskiego stronnictwa „Piast".

Wynikiem obrad wiecowych było uchwalenie jednomyślnie wszystkich rezolucyj, mających za treść dobro ludu i potęgę państwa na oku.

Imponujący ten wiec pozostawił niezatarte wrażenie nietylko w naszej wiosce lecz i w całej okolicy, a entuzjastyczne okrzyki na cześć odjeżdżających posłów były dowodem zaufania ludności do przedstawicieli P. S. L. *Jan Podsada.*

Powiat Brzozów.

Haczów. Dnia 20 września w południe odbył się u nas wiec publiczny. **Poseł Kazimierz Widota**, nasz rodak, przedstawił nam niemal wszystkie sprawy gospodarcze, ekonomiczne i polityczne w państwie, rozwodząc się dłużej nad przyczynami obecnego ciężkiego położenie. Było u nas już dużo wieców, urządzanych przeważnie przez Stapińskiego, ale pierwszy raz mieliśmy sposobność usłyszeć wywody rzeczowe, w tonie poważnym, bez naruszenia osób, tego lub owego stronnictwa.

Wiec taki musi jednoczyć a nie rozbijać lud, którego dotyka najciężej ze wszystkich warstw obecne ciężkie położenie, a dowodem tego jest to, że zebrani opuścili salę późnym wieczorem z uczuciem zadowolenia, uchwajając jednomyślnie postawione rezolucje, z wyjątkiem kilku stapińszczyków i paru niedorostków zrekrutowanych z policji.

Rezolucje te są następujące:

1) Zebrani na wiecu wyrażają oburzenie tym obszarnikom, którzy utrudnili przeprowadzenie reformy rolnej.

2) Wyrażają pełne zaufanie stronnictwu „Piast" za pracę dla państwa i ludu.

3) Żądają przebudowy szkolnictwa ludowego w tym kierunku, aby czas nauczania skrócić, a dalsze wykształcenie uzupełniać w powstać mających po powiatach szkołach zimowych gospodarstwa.

4) uchwalają podziękowanie posłowi rodakowi za przybycie i urządzenie wiecu.

Józef Stempek, przewodniczący wiecu.

Z prasy ludowej.

Kiedy przed kilkunastu laty nasz czcigodny weteran w ruchu ludowym a obecny senator Bojko napisał swoje „Dwie dusze", ten prawdziwy jęk zbolałej i cierpiącej duszy chłopskiej, to na usprawiedliwienie niejako włożył tam w tę książeczkę takie słowa: „Pisać muszę bo myślę, a myśleć to znaczy jeść, a któż głodniejszy jak lud? Pisać muszę, bo czy to pomoże czy nie, ale pismo moje mnie przeżyje i świadczyć będzie na Sądzie Bożym za mną, że nie innem pragnieniem dusza moja była przepełniona, pisząc to tylko, oby między dziećmi jednej matki, jednych nadziei i jednego celu nie było tego kwasu, co dzisiaj tylko, miłość a zgoda a pożytek. Dlatego pisał będę do was, bom nie kamień, nie baran, nie koń, ale człowiek, którego ból serdeczny nad sobą i swemi braćmi do tego całą siłą popycha".

Minęło sporo czasu od napisania powyższych słów — i Bojko do tego czasu — jeśli chodzi o chłopów samouków mało znalazł naśladowców w pisaniu, a i talentem opisywania chłopskiej doli — zalet i przywar ludowych — nikt mu do tego czasu nie dorównał. A są może i tacy, którzy mając talent, nie mieli wytrwałości, nie chcieli się tego wdzięcznego tematu — pisać o chłopach dla chłopów — imać. Słowem po pierwszych większych porywach, które już przeszły, mało wiele chłopów przedzierzgnęło się w pisarzy ludowych — a szkoda!

Nie jestem tak stary — więc nie mogę się powoływać na bardzo dawne czasy, ale jeśli chodzi i o te czasy, które pamiętam — kilkanaście lat wstecz — to wtedy więcej kandydatów na pisarzy chłopskich było, chociaż jaśniej niż dzisiaj, w głowie chyba nie mieli.

Ci wszyscy chłopscy pisarze w dawnej „Wieńcu-Pszczółce" czy „Przyjacielu Ludu" bez względu jak oni się zwali, Nocki, Kabaje, Czorniki, Potoki, Padły, Jaworzyny czy Wielińscy — może Bojce nie dorównali — ale ponieważ także nie chcieli być „kamieniami, baranami czy końmi" — pisali pięknie i z zapałem do ludzi, z pod pióra zaś wychodziły nieraz cudowne słowa, buchały rakiety co do najbardziej opancerzowanej ciemnotę chłopskiej duszy doszły i skutek odniosły.

A cóż dzisiaj? Ci prawdziwi ideowi ludowcy gdzieś się zapodzieli — niektórzy w walce o byt, połamali skrzydła — dużo demoralizacji narobiła wojna — i oto popatrzcie i przeczytajcie te dzisiejsze niby pisma ludowe, jak teraźniejsza powojenna brać chłopska — łącznie z Putkami i Sanojcami — truje się marnemi wypocinami bolszewickich reformatorów — jak chwyta za pióro po to, aby przy pisaniu zgrzytać zębami i obgryzać sobie z wściekłości, że się nie da piastowców zwalczyć — palce czy języki. Co z tych dzisiejszych pseudo-ludowców będzie? Czy tą drogą wywalczą sobie sami szczęście, wywalczą go Polsce i pokoleniom?

To też wszystkim — komu na sercu leży wychowywanie ludu, a nie rozwścieklanie go, powinni tłumaczyć, że walkę o swe prawa — należy prowadzić, ale nie z nożem w zębach, ani granatem za plecami — powinni się dziś zabrać do pióra i tamtych jak niesfornych dzieciaków za uszy pociągać, uczyć kultury i taktu, nawet w pisaniu.

Te właśnie objawy — o których wspomniałem, obrzydliwe i wstrętne dla prawdziwego ludowca, skłoniły i podpisanego do dalszego pisywania tembardziej, że mię nikt jakoś wyręczyć się nie kwapił.

Jakże zresztą nie pisać, gdy nic nie lepiej, ale owszem coraz gorzej się w Polsce dzieje — z winy może i złych

rządów, czy fatalnego losu ale więcej z naszej polskiej kłótliwości, gdyż zamiast, aby siła ludowa rosła — rozproszkowuje ona się, niknie, dla uciechy reakcji, co się widzi na każdym kroku, choćby w rządach dzisiejszych i stanowisku obszarników, przy uchwaleniu reformy rolnej. Czy oni byli tacy śmiali pięć czy nawet jeden rok temu? Jakże nie pisać i nie ostrzegać ludzi, gdy w gazetach niby ludowych oczywiście wyzwoleńczych, same dryndybałki i kpiny z ludu się czyta — gdy lud wskutek takiej polityki zamiast iść naprzód, cofa się w tył — poprostu dziczeje.

A Polska do czego idzie? Nie trzeba się powodować humorystyczną „Muchą“, czy „Szczutkiem“, ażeby stwierdzić, że jest źle, że cała maszyna państwowa się rozprzęga, „ludzie na stanowiskach kradną na potęgę, a co wyższy dygnitarz to... więcej bierze. W Sejmie radzą nad sprawami państwa czasami osobniki, których rozum wystarczyłby może do zamiatania ulic, ale nie do prasy poselskiej. Robotnicy odkąd im rząd wypłaca zapomogi, ciągle strejkują i nic nie robią.

W rodzinach rozwięzłość, niecnota, rozrzutność i zbydlęcenie (w miastach). W kupiectwie zdzierstwo, chciwość paskarstwo i brak uczuć patrjotycznych. W prasie kłamstwo, blaga, sprzedajność arogancja, chamstwo i partyjność wściekła.

Zamiast zająć się naprawą w jakimkolwiek kierunku, ale kto, czem, i jak może, nasze nicroby polityczne i urzędowe popierają w każdej dziedzinie to, co najpodlejsze. A więc: w polityce kto największy łobuz, nic nie umie, ale lubi popijać i pyskuje tęgo, ten ma mir.

W prasie które pismo plugawsze, większą głupotę rozsiewające, nędzę moralną szerzące, takie właśnie jest czytywane. — Urzędnik który gościnniej umie ze znajomemi za skarbowe pieniądze zabawić się, uważany jest za zacnego.

Różnym półgłówkom w Polsce potrzebne są szopki z poszukiwaniem króla, urządzanie hecy z wynajdywaniem królowej piękności, sprowadzanie do Warszawy konika zwierzynieckiego i t. d. To robota wielkich ludzi, to ich życie inteligencja, wnętrze duszy, ich rozkosz i radość! Gdy się do tego doda wszystkie afery aeroplanowe, bankowe, hotelowe, podatkowe, rolne, pojedynkowe, których terenem jest nasza Warszawa — ów morg polski — skądby miało iść światło ożywcze, promienie i powietrze, a idzie stęchlizna zaraza złego — to naprawdę dobrze będzie, gdy choć my chłopi od dołu zaczniemy poważniej myśleć, czytać, pisać i działać. Kropla wydrąża skałę. Kto wie czy i my piastowcy, gdy się nas fala zbierze — nie zrobimy w Polsce porządku!

Ma-czuga.

KRONIKA.

PAŹDZIERNIK — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Wschód min.	Zachód godz.	Zachód min.
4 N.	18 po Ś. Franc. Serafickiego	5	43	17	9
5 P.	Placyda, Marcelego	5	45	17	7
6 W.	Brunona, Romana	5	46	17	5
7 Ś.	M. B. Różańcowej	5	48	17	3
8 C.	Brygidy, Symeona	5	50	17	0
9 P.	Wincentego, Dyon., Ludw. ☾	5	52	16	58
10 S.	*Zwyc. pod Chocimem.* Fr.	5	53	16	56
11 N.	19 po Ś. Firmina, Aleksandra	5	55	16	54

Ceny obcych walut

dnia 29 września 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	6 zł	10 groszy
„ „ „	1 funt szterling.	28 „	90 „
„ „ „	1 franka francusk.	— „	28 „
„ „ „	1 „ szwajc.	1 „	16 „
„ „ „	1 koronę czeską	— „	18 „
„ „ „	1 lira włoskiego	— „	24 „
„ „ „	1 marka niemiecka	1 „	45 „
„ „ „	1 szyling austr.	— „	85 „

Ceny płodów rolniczych w Krakowie

w dniu 25 września 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa 25·00—26·00, pszenica dworska 26—27, żyto dworskie 19—20, owies na paszę 19—20, owies targowy ——, jęczmień browarny 23—25, jęczmień na krupy 20—22, kukurudza rumuńska ——, kukurudza węgier. ——, tatarka ——, proso ——, siano średnie ——.

Polowania na głupich. Gazety łódzkie donoszą, iż w okolicach Łodzi zjawili się misjonarze marjawiccy, którzy opowiadają chłopom, iż koniec świata odbędzie się nieodwołalnie 1 października, że cały świat zostanie spalony „ogniem siarczystym“. Jedynem miastem, które ocaleje, będzie Płock, gdzie się mieści klasztor i stolica marjawitów. Naiwniejsi i głupsi chłopi zwożą do Płocka zboże i sprzedają je za bezcen, gdyż misjonarze twierdzą, że ten, kto przywiezie zboże, będzie uratowany.

Bunt w więzieniu świętokrzyskim. W województwie kieleckiem, na Łysej Górze, znajduje się zamczysko-klasztor, w którym odsiadują karę przestępcy za ciężkie przewinienia. W ostatnim czasie więźniowie, którzy mieszkają po 16 w celach, uknuli spisek i chcieli się wydostać w liczbie 400 za mury więzienne. Gdy dozorcy więzienni prowadzili do kąpieli 20 więźniów, ci ostatni rzucili się na dozorców, rozbroili ich i rozpoczęli walkę z pozostałymi dozorcami i służbą, chcąc opanować więzienie całkowicie. Walka trwała kilka godzin. Dopiero gdy nadeszły posiłki policjantów z Kielc, bunt został opanowany. W czasie strzelaniny zabito 7 więźniów i 1 dozorcę więziennego.

Pożar pod Będzinem. W ubiegłą noc wybuchł wielki pożar pod Będzinem we wsi Rokitno Szlacheckie. Spłonęło przeszło 200 zabudowań włościańskich. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową i bez chleba, ponieważ tegoroczne zbiory spłonęły.

I nasi sąsiedzi Niemcy niezadowoleni są z reformy rolnej w Polsce. Gazeta niemiecka „Berliner Tageblatt“ nazywa polską reformę rolną „zamachem na niemczyznę“. Ma ona rzeczywiście na myśli obszarników niemieckich w Polsce. Niemcy grożą, że zaniosą skargę na Polaków do Ligi Narodów. Ciekawe, czy nasi właściciele ziemscy poskarżą się przed Ligą Narodów.

O czem nasz rząd zapomina. Poszukując rynków zbytu dla wyrobów przemysłu miejskiego, rząd nasz zapomniał o jednym z najważniejszych rynków. Jest nim wieś polska. Potrzeba tylko ten rynek zdobyć. Przy obecnych warunkach chłop nie jest w możności

nabywać wyrobów przemysłowych. Dotychczasowe rządy prowadziły politykę gospodarczą w tym kierunku, aby prace chłopa, jaka tkwi w jego produktach obniżyć; natomiast przemysł wielkomiejski był popierany zapomocą obficie udzielanych kredytów i ułatwień wywozowych. Tej to polityce zawdzięczamy, że miljonowe rzesze naszych chłopów dziś znajdują się w krańcowej nędzy. Przemysł stracił w nich odbiorców, a państwo ponosi straty na bilansie handlowym. Zamiast zawierać niekorzystne umowy handlowe z innemi państwami, wartoby nasamprzód pomyśleć o podźwignięciu z dzisiejszej nędzy mas chłopskich i podnieść ich zdolność nabywczą.

Wywóz zboża rosyjskiego do Anglji. Angielsko-rosyjskie Towarzystwo eksportowe pszenicy w Manchesterze zamówiło w Rosji pół miljona ton pszenicy i jęczmienia. Pierwsze ładunki są w drodze.

Awantury Niemców gdańskich. Na podstawie traktatu wersalskiego Polska ma prawo utrzymywania swej poczty w Gdańsku. Jeżeli jest mowa o poczcie, to musi się mieć na myśli budynki, w których mieściłyby się biura i skrzynki, do których publiczność wrzucałaby listy. Niemcy tej prawdy zrozumieć nie chcą. Podsycani przez Berlin, Niemcy gdańscy, w miarę swej możności, podstawiają nogę Polsce na każdym kroku. Gdy Polacy zawiesili w pewnych punktach miasta skrzynki pocztowe, natychmiast tłum niemiecki rozpoczął z temi skrzynkami wojnę, niszcząc godła państwowe Polski. Sprawa oparła się o Ligę Narodów, która przyznała, że Polska ma prawo wywieszać skrzynki pocztowe w Gdańsku. Niemcy, którzy uważają zawsze za słuszne to, co im dogadza, nie chcą tego wyroku przyjąć. „Kurjer Poranny“ pisze, iż dnia 23 b. m. zebrał się na placu w Gdańsku ogromny tłum, który wymyślał i pluł na Ligę Narodów i na Polaków. W uniesieniu, manifestanci próbowali zburzyć polskie skrzynki pocztowe. Z trudnością udało się policji je obronić. Tłum chciał obić kilku Polaków, którzy przypadkowo tam się znaleźli i mówili do siebie po polsku.

Jak kooperatywa posła Bona kupowała tanio kradzione maszyny rolnicze? W „Gazecie Porannej“ z dnia 27 września b. m. czytamy, iż magazynier w oddziale podlaskiego Syndykatu Rolniczego w Brześciu, niejaki Grochowski, kradł maszyny z powierzonego sobie składu i sprzedawał je Karpukowi, magazynierowi Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Brześciu. Kierownikiem tej spółdzielni jest poseł Adolf Bon. Gazeta twierdzi, że Bon, jako kierownik kooperatywy, „powinien był być dokładnie poinformowany“ o tych tranzakcjach. Chcąc się uchylić od odpowiedzialności, Karpuk wszedł w porozumienie z kupcem Zielmanem Charo, który wystawiał mu fałszywe rachunki kupna-sprzedaży. Wszyscy trzej: Grochowski, Karpuk i Zielman Charo zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu nad Muchawcem. Ładnie wygląda działalność społeczna posła Bona i jego pomocników!

Zboże rosyjskie dla Włoch. „Agenzia di Roma“ donosi, iż wszystkie porty rosyjskie na morzu Czarnem, ładują zboże rosyjskie, przeznaczone dla rozmaitych krajów i w ich liczbie dla Włoch. Ogółem od początku kampanji załadowano 530.000 centnarów. Do Włoch wysłano dotychczas 52.500 centnarów, a ilość ta zwiększy się znacznie w przyszłym miesiącu, gdyż Włochy zawarły w swoim czasie bardzo liczne kontrakty z dostawcami rosyjskiemi na dostawę znacznej ilości zboża.

Odpowiedzi Redakcji.

Sieroty po Pawle Niedojadle z Wierzchosławic: Wystosowano zapytanie do sądu powiatowego w Tarnowie, do czyich rąk przekazywać rentę, którą przyznano. Liczba aktów 18829/4. — **Józef Kulpa**, Radłów: Izba skarbowa wdrożyła dochodzenia przez poselstwo polskie w Wiedniu, celem uzyskania metryki śmierci. L. 19269/4. R. — **Magdalena Kowal**, powiat Dąbrowa: Zaopatrzenie przyznano. — **Antonina Kaczówka**, wdowa po Wojciechu: Rekurs przesłano do ministerstwa skarbu w Warszawie. — **Andrzej Kowalski**, naczelnik gminy: Sprawa będzie mogła być rozstrzygnięta dopiero po uzyskaniu przez Izbę skarbową opinji szefostwa sanitarnego D. O. K. V. odnośnie do związku przyczynowego śmierci Walentego Barkowicza. L. aktów, na którą należy się powoływać w korespondencjach z Izbą skarbową jest 13020/15. — **Rozalja Lewandowska**, wdowa po Władysławie: W aktach, które znajdują się w Izbie skarbowej, brak metryki śmierci. Należy uzupełnić podanie wniesione do Izby skarbowej, L. aktów 5203/1. — **Graczyński Franciszek**: Zaopatrzenie dla sierót przyznane. — **Katarzyna Tabor**, wdowa po Józefie, Szczucin, powiat Dąbrowa. Podania pani niema w Izbie skarbowej. Wobec tego nie wiemy, gdzie go pani przesłała. — **Aniela Sruta**, wdowa po inwalidzie Józefie: Zaopotrzenie przyznano. — **Józef Lorkiewicz**, opiekun sieroty po Wawrzyńcu Skórze: Do prośby nie dołączył pan żadnych dokumentów, przewidzianych w ustawie. Należy je przedłożyć, a w korespondencji z Izbą skarbową powoływać się na liczbę: 30675/2. — **Józef Słoniak**, pow. Tarnów: Izba skarbdwa musi stwierdzić, czy śmierć Szymczyka pozostawała w związku przyczynowym ze służbą wojskową. L. aktów 31443/3. R. — **Zofia Słaba**, pow. Mielec: Izba skarbowa zażądała od pani przedłożenia brakujących dokumentów, wymaganych przez ustawę. L. aktów 35595/4. — **Marja Makuch**, wdowa po Wawrzyńcu, pow. Dąbrowa: Izba skarbowa wdrożyła dochodzenia przez P. K. U. Tarnów, celem uzyskania dokumentów wojskowych. — **Marcin Kośmider**, pow. Dąbrowa: Należy przedłożyć dekret opiekuńczy i deklarację, którą zażądała Izba skarbowa. L. aktów 46201/2. — **Jan Kowalski**, osadnik: Napisać nam dokładnie, w którym miesiącu roku 1922 nastąpiło kupno, to wówczas będziemy mogli przewaloryzować tą kwotę. — **Kiźnik Karol**, Francja: Prenumerata roczna we Francji wynosi 40 franków. — **Julian Kulczycki**: „Historja Chłopów Polskich“ kosztuje 12 zł 75 gr. Można ją nabyć we wszystkich większych księgarniach. Jeden z adresów podajemy: Gebethner i Spółka, Rynek Główny, Kraków. — **Franciszek Mroczka**: W roku 1921 dnia 10 października płacono za dolara: 5.237 mk — 20 października 4.437 mk — 30 października 3.025 mk. Z końcem grudnia 1921 r. i z początkiem stycznia 1922 r. za dolara płacono najniżej, bo 2.718 marek. Później następnie stała zwyżka dolara. — **Andrzej Dobrzeski**: Z powodu nadmiaru pracowników przy kolei, przyjęcie jest niemożliwe. — **A. Jachowa**: Prosimy zwrócić się pod adresem: Reunione Adriatica, di Sicurta, Trieste. — **Jan Wejnowski**, Blizne: Projekt ustawy o reformie rolnej, który drukujemy w „Piaście“, nie jest jeszcze ustawą obowiązującą. W sprawie, o której nam piszecie, zwrócić się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Wolska 4.

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

Podziękowanie.

P. St. Szczepański redaktor i aptekarz w Tarnowie uczynił mi w swym organie z dnia 23 sierpnia b. r. zarzut, jakobym był koronnym leniem, jakkolwiek protokóły Rady nadzorczej „Wisły“ stwierdzają, że wnosił o wyrażenie mi uznania za gorliwą pracę; zarzuca mi dalej, że wolę siedzieć w Nowym Sączu, jakkolwiek dobrze wie, że ustawowy urlop wykorzystałem dla poratowania zdrowia przy rodzinie w Nowym Sączu. Z braku mieszkania w Tarnowie zmuszony jestem rodzinę odwiedzać co tydzień i tego mi nikt nie może zabronić, podobnie jak Panu redaktorowi wyjazdu codziennie do Krakowa.

Zarzut jakoby komisja rewizyjna miała mię przyłapać w nocy nad uzgadnianiem książek polega na tendencyjnie mylnej informacji przyjaciół redaktora. Gdyby coś podobnego zaszło straciłbym już ten skromny kawałek chleba, jaki z tytułu pracy obecnie posiadam.

Szlachetny Przyjacielu! Za to, że nie zrobiłeś mię złodziejem, ni skrytobójcą ani innym przestępcą kryminalnym dziękuję Ci, zacny Panie w imieniu moich małych dzieci, żeś nas nie wpakował na dno nędzy i rozpaczy.

Jeśli poniżenie mię w oczach współziomków może być komu potrzebne, to niech trud Twój wyda pożądane owoce.

Franciszek Dutka
referent Oddziału P. D. U. W.
333 1 w Tarnowie.



Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.